Nr. 119. Kraków, Środa 28 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
[illegible] Telefonu Nr. 120.

Rozsiedlenie żydów w miastach i powiatach Galicyi.

Cała ludność żydowska w Austryi według ostatniego spisu ludności z r. 1910, wynosi 1,313.698 głów, stanowi zatem 4·6 proc. całej ludności Przedlitawii, z czego na Galicyę przypada aż 871.895 żydów. Kraj nasz służy zatem, jak widzimy, za oazę dla ludności żydowskiej, u nas bowiem żyje dwie trzecie wszystkich żydów, mieszkających w Austryi, dokładnie 66·37 prc. ogółu żydów w Przedlitawii. W stosunku do całej ludności Galicyi, to na sto mieszkańców wypada prawie jedenastu żydów (dokładnie 10·86 proc.).

Wzrost ludności żydowskiej, aczkolwiek nie tak szybki, jak ludności chrześcijańskiej w naszym kraju, zwłaszcza w ostatnich dwóch dziesięcioleciach, postępuje jednak stale naprzód, gdyż w przeciągu stosunkowo niedługiego czasu podwoiła się niemal liczba żydów. I tak w roku 1857 żydzi liczyli w Galicyi 448.973 głów, stanowiąc 9·69 proc. ludności, w roku 1890 już 768.845, w 1900 roku 811.183, w 1910 roku 871.895, z której to liczby na Galicyę zachodnią przypada 213.173, na wschodnią 658.722 żydów.

Ciekawą jest rzeczą, jak rozsiedlili się żydzi w miastach i miasteczkach naszych, gdyż świadczy to najlepiej, że handel i przemysł w nich się skupiający jest w posiadaniu żydów, który tak z jednego, jak z drugiego ciągną olbrzymie korzyści.

W Krakowie na 151.886 m. przypada 32.380 żydów czyli 21·3 procent ogółu mieszkańców. Smutniej jeszcze pod tym względem przedstawiają się stosunki we Lwowie, gdyż na 206.113 mieszkańców jest 57.387 żydów, czyli aż 27·8 proc.

Jak zagarnęli żydzi nasze główne miasta w swoje ręce widać z tego, że w największych miastach Austryi w stosunku do ogółu mieszkańców, jest ich: w Gracu 1·3 prc., Tryeście 3·2 proc., Bernie 7·1 proc., Pradze 8·1 proc., Wiedniu 8·6 proc., a u nas: w Krakowie 21·3 proc., we Lwowie 27·8 proc.! W Krakowie w przeciągu ostatnich dziesięciu lat przybyło 6.411, we Lwowie 13.129 żydów.

Z 30 większych miast w Galicyi (rządzących się na podstawie ustawy z roku 1889) przypada na Galicyę zachodnią 11. Na ogólną liczbę ludności w tych jedenastu miastach, wynoszącą 164.361 mieszkańców, jest 51.257 żydów, czyli na sto mieszkańców wypada przeszło 31 żydów (31·2 proc.), podczas, gdy w roku 1900 ilość żydów w miastach tych wynosiła 39 771 głów, czyli 30·9 proc. Wynika z tego, że w przeciągu ostatnich dziesięciu lat stanowisko ich w tych miastach znacznie się wzmocniło.

Miasteczek (rządzących się na podstawie ustawy z r. 1896) w Galicyi zachodniej mamy 56. Miasteczka te liczą 222.393 mieszkańców, w czem 68.046 żydów, czyli na sto głów ludności w tych miasteczkach przypada prawie 31 żydów (dokładnie 30·6 proc.) i to żydów-handlarzy, bo zajmują się oni przeważnie wyłącznie tylko handlem. W miasteczkach tych wzrósł w przeciągu 10 lat o 6.978 głów.

Znaczniejszy przyrost ludności żydowskiej wykazuje trzynaście miasteczek, natomiast przyrost procentowy ludności żydowskiej zmniejszył się nieco w następujących miasteczkach: Sokołowie, Tarnobrzegu, Baranowie, Ulanowie, Wilamowicach, Andrychowie, Wojniczu, Ropczycach, Dębicy, Głogowie i Dukli.

Reszta ludności żydowskiej Galicyi zachodniej bo liczące 61.490 mieszka po wsiach.

Jeszcze gorzej pod tym względem przedstawiają się stosunki w Galicyi wschodniej, tam żyje—jak to już zaznaczyliśmy, 658.722 żydów, a więc trzy razy tyle, co w Galicyi zachodniej. W miastach większych, których jest wszystkich 19, jest razem 157.013 żydów. W stosunku do całej ludności tych miast, wynoszącej 408.458 głów, żydzi stanowią 38.5 proc. — Od roku 1900 ludność żydowska wzrosła w tych miastach o 18.749 osób. — Miasteczek w wschodniej Galicyi widzimy 83, z ludnością wynoszącą 441.817 mieszkańców, w czem żydów 185.532 żydów. Na stu zatem mieszkańców miasteczek wypada aż 42 żydów! W stosunku do roku 1900 ludność żydowska wzrosła w miasteczkach wschodnio-galicyjskich o 7.157 głów. Na wsie we wschodniej Galicyi wypada 258.790 żydów. — Koncentracya ludności żydowskiej w miastach i miasteczkach ściśle związana jest ze stosunkami ekonomicznymi kraju i z właściwą funkcyą żydów w życiu gospodarczem.

Badając rozsiedlenie żydów w naszym kraju powiatami, widzimy, iż 183 powiatów politycznych (pominąwszy miasta Kraków i Lwów) ponad 20 tysięcy żydów liczy pięć powiatów. Pierwsze miejsce zajmuje powiat stanisławowski, liczący 29.754 żydów, drugie drohobycki 29.588, trzecie kołomyjski 23.880, poczem idzie brodzki 22.596 i wreszcie przemyski 22.543 żydów. Od 10 do 20 tysięcy żydów liczy 27 powiatów w następującym malejącym porządku: tarnopolski 19.724 żydów, tarnowski 17.533, buczacki 17.481, rawski 16.683, sokalski 16.304, jarosławski 14.982, kamionecki 14.670, lwowski 14.047, rzeszowski 13.993. Poczem idą powiaty: Lisko, Złoczów, Rohatyn, Dolina, Stryj Borszczów, Skałat, Nowy-Sącz, Turka, Chrzanów, Sanok, Husiatyn, Cieszanów, Bóbrka, Brzeżany, Horodenka, Śniatyn. — Najmniej ze wszystkich powiatów liczą żydów powiaty: krakowski, liczący 1238, myślenicki 1819, żywiecki 1905, bialski 2786, wielicki 2868, grybowski 2916, wadowicki 2967 i pilzneński 2988. Wszystkie te powiaty leżą w Galicyi zachodniej. Niewyliczone tu powiaty liczą od 3 do 10 tysięcy żydów, wśród nich powiat podgórski ma 7077 żydów.

Na stu mieszkańców najwięcej żydów wypada w następujących powiatach: Kołomyja 19·1, Stanisławów 18·8, Drohobycz 17·2, Stryj 15·9, Brody 15·4, Tarnów 15·3, Sokal 14·9, Rawa 14·5, Przemyśl i Lisko 14·1, Tarnopol 13·9, Turka 13·6, Oświęcim i Skałat 13·1, Buczacz i Kamionka 12·7, Nadwórna 12·6, Cieszanów 12·5, Zaleszczyki 12·7, Borszczów 11·7, Husiatyn, Śniatyn i Złoczów 11·6, Bóbrka 11·5 Dolina i Kosów 11·3, Horodenka, Przemyślany i Podgórze 11 żydów i t. d.

Z 83 powiatów Galicyi 55 wykazuje przyrost procentowy ludności żydowskiej w stosunku do roku 1900. Największy przyrost ten wykazuje powiat turski, bo aż 49·7 prc., poczem idą oświęcimski 36·9 prc., lwowski 35·5 prc., drohobycki 34·5 prc., nowo-tarski 33·7 prc., limanowski 30·3 prc., poczem idzie miasto Lwów 29·7 prc., dalej powiat rzeszowski 27·4 prc., chrzanowski 19·3 prc., stryjski 18·5 prc., miasto Kraków 17·0 prc., nowo-sądecki 17·0 prc., stanisławowski 16·3 prc. — Ubytek procentowy na korzyść ludności chrześcijańskiej wypadnie zatem tylko na 28 powiatów; ubytek ten jednak najwięcej wynosi 12·4 prc. mianowicie w powiecie peczeniżyńskim. Następnie ubytek procentowy wykazują powiaty: Borszczów (10.9 prc.), Husiatyn (10·3 prc.), Podhajce (9·8 prc.), Trembowla (9·4 prc.), Zborów (8·4 prc.), Złoczów (8·3 prc.), Dolina (7·9 prc.), Dąbrowa 7·3 prc.), Kałusz (6·9 prc.), Bohorodczany (6·7 prc.), Skałat (6·0 prc.), Brody (5·8 prc.), Wadowice 5.2 prc.), Żółkiew (5·1 prc.), Kolbuszowa (5·1 prc.), Czortków (3·1 prc.), Kosów (3·0 prc.), Łańcut (3·0 prc.), Zaleszczyki (2·8 prc.), Jaworów (2·8 prc.), Żydaczów 2·7 prc.), Brzeżany (1·4 prc.), Horodenka (1·4 prc.), Ropczyce (1·3 prc.), Gródek (0·3 prc.), Rohatyn (0·2 prc.) i Tarnopol (0·1 prc.).

Kwestya tak znacznego procentu żydów w naszym kraju, a zwłaszcza po miastach i miasteczkach powinna być braną pod uwagę także i przy ewentualnej reformie wyborczej do Sejmu, gdyż obecny projekt nie liczył się w takim stopniu z ilością żydów po miastach i miasteczkach naszego kraju, w jakim kwestya ta powinna być w projekcie reformy uwzględnioną i przez to mógłby narazić nasz chrześcijański i narodowy stan posiadania na bardzo poważne straty.

Pokłosie z „Przyjaciela Ludu“.

Taktyka, której trzyma się Stapiński w swej akcyi przedwyborczej, jest bardzo charakterystyczna i pouczająca. Wie on dobrze, że występując wprost przeciwko biskupom, nietylko nie powiększy swoich wpływów, — ale łatwo nadwyręży swoją popularność, którą nadewszystko ceni. Więc obłudnie i przebiegle przeinacza fakty i wmawia w swoich zwolenników, że jacyś prowokatorzy będą chłopów podburzać:

> Ostrożność przed takimi prowokatorami teraz jest bardzo potrzebna. Centrowcy i wszechpolacy polują szczególnie na to, aby wszystko duchowieństwo przeciw ludowcom podburzyć, a do swego wózka politycznego wprzągnąć.
>
> Otóż proszę Was Bracia, miejcie na to uwagę i nie dajcie się prowokować. Źle się stało, że biskupi wmieszali się do walki o reformę wyborczą, tem gorzej, że stanęli po stronie panów(?), a przeciw ludowi. Bardzo źle się też dzieje, gdy księża mieszają się do walki stronnictw, gdyż według mego zapatrywania, duchowieństwo powinno stać zdala od tego Najgorzej zaś się dzieje, gdy niektórzy księża bronią panów i niesprawiedliwych rządów i ustaw pańskich, a zwalczają chłopów, dążących do sprawiedliwości.
>
> Ale mimo to wszystko muszę Was Bracia przestrzedz i prosić gorąco, abyście o tem pamiętali, że co innego błędy poszczególnych księży, a co innego religia święta i stan kapłański jako taki. — Poszczególni księża są ludźmi omylnymi i ułomnymi, jak każdy człowiek. Jeżeli ksiądz przychodzi na zgromadzenia i wszczyna walkę polityczną, to trudno milczeć i dać się poniewierać. Ale zawsze i wszędzie, proszę Was, zaznaczajcie, że ludowcy są dobrymi katolikami i do wojny religijnej wciągnąć się nie dadzą.
>
> W tych sprawach musicie być „prości jak gołębie, a chytrzy jak węże“, bo tak uczy pismo św.

Takie jest wstępne ostrzeżenie, wcale zręcznie wystylizowane, — bo i zawiera krytykę biskupów i podsuwa im myśli i zamiary, których nigdy nie mieli, a jednocześnie waruje katolickie stanowisko ludowców. Ale zaraz po tym wstępie przychodzi cała serya artykułów, która zdradza wyraźniej i dobitniej sposób myślenia p. Stapińskiego. Więc najpierw artykuł „Książęta Kościoła zdrajcami ojczyzny“, — którego tytuł jest już dostatecznie wymowny.

> Piśmidła klerykalne — pisze autor — całemi stronami wypełniają bałwochwalcze pienia i hymny dygnitarzom we fioletach za ich opór przeciw reformie sejmowej. Za ich wrogie względem ludu stanowisko — za niepotrzebne zaangażowanie się do spraw czysto politycznych, robią z nich jeszcze bohaterów i obrońców sprawy narodowej.

W zaślepieniu partyjnem i fanatycznem upojeniu piscmka powyższe posunęły się do tego twierdzenia, że zawsze w chwilach wielkich narodu biskupi występowali jako zbawcy i przewodnicy narodu.

A tymczasem — wywodzi dalej autor — było w Polsce dużo biskupów-zdrajców i opowiada smutne dzieje Kossakowskiego, Massalskiego, Poniatowskiego i innych, pomijając naturalnie nazwiska naszych Pasterzy, którzy wierność swą dla Kościoła i Ojczyzny przypłacili najsroższem prześladowaniem.

Kończy zaś swoje reminiscencye w ten sposób:

> Oto druga strona medalu, ukazywanego przez klerykałów i wszechpolaków jednostronnie jako pozorny blask, świecidło. Mówcie prawdę. Miejcie odwagę śmiało przyjrzeć się nagiej rzeczywistości, — choćby ona boleśnie się przedstawiała. Nie zasypujcie ludziom piaskiem oczu. Klerykalizm przeżarł Polskę na wskróś zgniłymi i trującymi prądami, a przez to spowodował jej upadek — klerykalizm i dziś jeszcze dławi nieszczęsny nasz naród. Dlatego tępić go bez pardonu i zrywać maski z obłudników — to nakaz każdego Polaka.

Bardzo pożyteczne wskazówki i bardzo pouczająca lektura dla włościan!!

Inny znów współpracownik „Przyjaciela“, niejaki Padło, napisał artykuł huczne zatytułowany „Trzeszczą ambony“. Opowiada w nim, że „pański Sejm“ był „katem dla ludu“, aż lud krzyknął: „dacie nam prawo, lub nie“ — więc panowie się zlękli i zaczęli ustępować i byłoby może „jako tako, gdybyśmy nie mieli opiekunów-dobrodziejów, którzy czuwają nad nami, aby nas lew ryczący w postaci radykalizmu nie pożarł“.

> Zaczyna się praca opiekunów.
>
> Dobrana z korca maku kompanijka, patentowani Polacy, szlachetni podolacy, synowie chłopscy, obleczeni we fiolety, no i moskalofile ze syonistami dla okrasy, w sam raz dobrana kompanijka postanowiła za wszelką cenę „dla dobra ludu“ niedopuścić do reformy, by lud, wszedłszy do Sejmu nie poniósł „szkody“. Reforma nie doszła do skutku! Bohaterstwo dobrodziejów nie wielkie, gdyż to, więc mówił o niej, powróciwszy z wycieczki swej na ląd.

H. G. WELLS.

ZWYCIĘSTWO MRÓWEK.

Kapitan Gerillo Brazylijczyk otrzymał od rządu swego rozkaz, od któregoby się chętnie uchylił. Oto polecono mu udać się na pokładzie kanonierki, której był komendantem, w górę rzeki Batemo, dla przyjścia z pomocą pewnej okolicy zagrożonej zalewem mrówek. Kapitan Gerillo był pięknym kreolem i posiadał czarne, sentymentalnie rozmarzone oczy południowca, które zjednały mu podobno względy pewnej szlachetnie urodzonej Brazylianki. Tym to romantycznym względom zawdzięczał swój anormalnie szybki awans, co wyrzucały mu niejednokrotnie radykalne dzienniki „Diario“ i „O Futuro“ uzupełniając wzmianki o nim arcynieparlamentarnymi komentarzami. To też kapitan był nader drażliwym na punkcie swej opinii i bał się, jak ognia śmieszności. Mimo, że był kreolem kapitan Gerillo miał o etykiecie i karności wojskowej pojęcia czysto portugalskie, nie wynurzał się też przed nikim na swym statku, robiąc jedyny wyjątek na rzecz młodego inżyniera angielskiego, nazwiskiem Holroyd, który towarzyszył mu w tej wyprawie na mrówki. Prawda, że rozmowy te miały także na celu wydoskonalenie kapitana w [illegible] angielskim, [illegible] zgłoski [illegible] pozostawała zawsze jeszcze wiele do życzenia.

— Wymyślono całą tę wyprawę jedynie po to, aby mnie ośmieszyć, zwierzał się kapitan angielskiemu inżynierowi. Powiedz pan sam, co człowiek może przeciw mrówkom, jak przyszły, tak sobie pójdą.

— Ale te — odparł na to Holroyd, nie chcą, jak się zdaje odejść, tak przynajmniej utrzymywał ów majtek, którego pan nazwałeś imieniem Samba.

— Tak jest, Sambo, znaczy, że ma krew mieszaną.

— Otóż ów Sambo twierdzi, że tam ludzie ustępują mrówkom. Kapitan pali czas jakiś zapamiętale swoje cygaro.

— To bywa — zauważył po namyśle — ale cóż stąd? Zdarzały się już takie najazdy mrówek i innych Boskich stworzeń. Na wyspie Trinidat naprzykład przyszły raz mrówki, które objadały drzewa z liści, ogryzły też wszystko, palmy, figi, pomarańczowe drzewa, że zostały z nich szkielety. Cóż stąd? przyszły i poszły. Zdarza się przecie czasem, że mrówki opanowywują domy ludzkie; są też innego gatunku, mrówki bojowe. Mieszkańcy ustępują im chętnie, bo oczyszczają wybornie domy a potem odchodzą; za powrotem nie znajdziesz pan w takim domu żadnego pasorzyta, pchły, kleszcze, szczypawki, wszystko to znika bez śladu.

— Ale ten Sambo — odrzekł na to Holroyd — mówi, że to są innego gatunku mrówki.

Kapitan wzruszył gniewnie ramionami, przypatrywał się uważnie swemu cygaru, a potem powrócił do swego ulubionego argumentu.

— Mój drogi panie Holroyd, cóż ja poradzę na to, nie zrobię nic tym piekielnym mrówkom.

— Wszystko to głupstwo —dodał po namyśle.

Po południu tegoż dnia przywdział swój galowy mundur i wysiadł na ląd dla odebrania skrzyń i pak, które czekały tam na niego. Holroyd pozostał na statku, a paląc w samyśleniu papierosa, dziwił się tej Brazylii, którą zwiedzał po raz pierwszy.

Znajdowali się w tej chwili o sześć dni drogi w górę rzeki Amazonki, a o kilkaset mil od oceanu.

Od wschodu i zachodu mieli przed sobą i za sobą horyzont, przypominający morze. Od południa widać było piaszczystą ławę wybrzeża, porosłą rzadkiemi kępami drzew. Woda płynęła wciąż, jak ze śluzy, gęsta, mętna woda roiła się od krokodylów, ożywiona ruchem wodnego ptactwa i jakby przesycona mnogością poplątanych korzeni drzewnych. Krajobraz to był posępny, a posępność ta udzielała się zwolna duszy młodego Anglika.

Nadbrzeżne miasto Alemkwer ze swym ubogim kościołem, krytemi słomą chałupami i ruinami gmachów, pozostałych z dawnej świetności, robiło wrażenie czegoś tak drobnego, jak sztuka srebrnej monety, zmieniona na halerze.

Holroyd, który oglądał po raz pierwszy naturę podzwrotnikową i przybywał prosto z Anglii, gdzie natura ta, ujarzmiona przez rowy, płoty i kanały, stała się uległą służebnicą człowieka, patrzył ze zdumieniem na dzikie jej tu wszechwładztwo.

Po raz to pierwszy człowiek wydał mu się mało znaczącą istotą. W czasie sześciodniowej swej żeglugi nie spotykali prawie ludzi, przedwczoraj małe czółno, wczoraj daleki posterunek, dziś ani jednej istoty ludzkiej.

Zaczął wtedy rozumieć Holroyd, że człowiek jest w tych strefach stworzeniem mało rozpowszechnionem, a jego prawa do tej ziemi są jeszcze bardzo niepewne. W [illegible] Anglik czuł się tu obcym. Uczył się wprawdzie pilnie po hiszpańsku, ale w potocznej rozmowie nie umiał jeszcze wyjść poza czas teraźniejszy. Jedyną zaś istotą na statku, kaleczącą parę słów angielskich, był pewien murzyński szofer.

Nie miał więc Holroyd do kogo słowa przemówić, co najwyżej parę banalnych zdań o pogodzie. A pogoda to była równie nadzwyczajna, jak wszystko w tym zdumiewającym kraju. Lało, jak z cebra, dzień i noc, powietrze przesycone było parą, ciepły wiatr przynosił od czasu do czasu miazmata gnijącej roślinności. Aligatory, dziwaczne ptaki i owady wszelkich gatunków i różnych wielkości zdawały się zapytywać siebie, czego szukają ludzie pod tem niebem, którego słońce skąpi im wesela, a noce nie dają im ochłody.

Przemoczone ubranie ciężyło nieznośnie, pozbywać się go jednak nie było podobna, bo w dzień trzebaby się było upiec na słońcu, a w nocy groziło zjedzenie przez moskity. W dzień słońce oślepiało na pokładzie. a duszność przytłaczała pod pokładem, w dzień także obsiadały ludzi miliardy bardzo złośliwych i dokuczliwych much. Kapitan Gerillo, będący jedyną rozrywką Holroyda, wśród tylu cierpień fizycznych stawał się z czasem nudny ze swemi opowiadaniami, które powtarzał po kilka i kilkanaście razy z przedziwną monotonią.

Jedynym jaśniejszym momentem bywało czasem wysiadanie na ląd. Wtedy spędzano wieczór w towarzystwie nieznanych ludzi, [illegible] styja ta zajmowała go coraz żywiej. I dziś wiec mówił o niej, powróciwszy z wycieczki swej na ląd.

— To jakiś nowy gatunek mrówek — opowiadał Holroydowi — staniemy się jeszcze, jakże się to mówi? Entologami. Są ogromne, pięć centymetrów długości, a niektóre jeszcze większe. To ciekawe. Ale pożerają poprostu kraj.

Pogładził się po kolanie i zawołał z nagłem oburzeniem.

— Pomyśl pan tylko, mogą się tymczasem zdarzyć zawikłania i kolizye z Europą, a ja tu siedzę z moją harmatą (miał tylko jedno wielkie działo na swym okręcie).

— Tam, gdzieśmy tańczyli, byli ludzie, którzy uciekli przed temi mrówkami. Stracili podobno wszystko, co mieli. Mrówki weszły pewnego dnia do ich domów, wszyscy się wynieśli. Pan wie, skoro mrówki wejdą do domu, trzeba uciekać, inaczejby nas zagryzły. Ale zwykle prędko odchodzą. Ludzie wracają. Ci ludzie chcieli także wrócić. Rozumie pan. Syn wszedł pierwszy do domu, mrówki rzuciły się na niego.

— Właziły na niego gromadami.

— Pogryzły go tak boleśnie, że uciekł, wyjąc z bólu i biegł galopem do rzeki. Rozumie pan, chciał utopić mrówki. Tak..

Gerillo umilkł, a potem przysunął twarz swoją do twarzy Holroyda i trącił go delikatnie kolanem i ręką.

— Syn ten umarł tejże nocy, zupełnie tak, jak od ukąszenia węża.

— Zakażony przez mrówki?

— Kto wie, musiały go strasznie pokąsać. Gdy wstępowałem do służby, [illegible] walczyć z ludźmi, nie z mrówkami. Co człowiekowi do mrówek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

co pracowity człowiek będzie budował w pocie czoła przez szereg lat, to egoista próżniak potrafi zniszczyć w jednej chwili. Dzisiaj też, gdy nad krajem wisi obraz strasznej nędzy i spustoszenia, gdy lud rozgoryczony tym postępkiem niecnym „bohaterskiej kampanijki“, ambona puszczona w ruch; zamiast słowa bożego słyszy się: Chłopi! Boga się bójcie! Nie idźcie na zagładę, pamiętajcie, że was chcą zdusić. Stapiński dał mandaty Rusinom, żydom, socyalistom, a wy nie macie nic, wiarę świętą zgubią, Polskę niszczą żydom i t. d. i t. d., lecz my, wasi pasterze, nie damy was, swoje owieczki, będziemy was bronić (chcemy was strzydz przyp. Red.).

W ten sposób pracuje się po kościołach dla „dobra ludu“.

I oni myślą, że ich kłamstwa potrafią lud zbałamucić!

O! dowiedzcie się, a nawet już dobrze wiecie, że ten ludek już zharnał, że nie taki hojny i korny, gdyż już dużo doświadczył, dużo a dużo znane mu są wasze praktyki, chociażta jeszcze tu i ówdzie potrafiliście utrzymać na powrózku przy sobie garstkę lizunów-idyotów, to wszystko na nic się nie przyda.

Postęp idący niepowstrzymaną falą naprzód, zmiecie zakonserwowane, cuchnące ostoje wszystkiego, a wy, chcąc temu przeszkodzić, narazicie się na zniesienie tego przywileju reform i niczem niepowstrzymanego ludu, a wiedzcie dobrze o tem, że: „gniew ludu, to gniew Boży“, na który gdy zasłużycie, to biada wam.

A wy, Kochani Bracia chłopi, proszę Was, nie wierzcie podobnym kłamstwom i razem złączeni chłop polski, mieszczanin i robotnik, idąc zgodnie, przełamiemy wsteczne zapory, podtrzymywane sprytnie przez kompanijkę zdrady narodowej i zdobędziemy prawa.

Tak objaśnia włościan polskich o celach i zasadach listu Episkopatu i duchowieństwa Jan Padło, adjutant i adherent Jana Stapińskiego.

Reszta tego interesującego numeru zapełniona jest napaściami na księży i „klerykalizm“, a to nadto podjęli ludowcy wspólnie z żydami liberalnymi, tak, że niekiedy ma się wrażenie, jakby się czytało „Neue Freie Presse“, lub co najmniej „Gazetę poranną“. P. Stapiński, który stał się obecnie namiętnym obrońcą żydów, przyjął od nich taktykę i pogardy na katolicyzm. Tę ewolucyę swego prowodyra nich zapamiętają włościanie-ludowcy...

Ruch wyborczy.

P. Stapiński a ukraińcy.

Zarząd ludowców ogłasza, że „stronnictwo ludowe żadnego układu wyborczego ze stronnictwem ukraińskiem nie zawarło ani też nie zamierza zawrzeć“ i że „celem uniknięcia rozbicia polskich głosów ograniczy się w Galicyi wschodniej do postawienia swoich kandydatów jedynie w kilku powiatach“. — Oświadczenie to dowodzi, że pan Stapiński oficyalnie nie zawrze sojuszu z Rusinami, mimo, że Rada naczelna ludowców uchwaliła „porozumieć się ze stronnictwami bez różnicy narodowości“ i mimo, że sam p. Stapiński proklamował już w „Przyjacielu ludu“ sojusz z „braćmi Rusinami“.

Nie pomylimy się, jeżeli stwierdzimy, że p. Stapiński cofnął się pod naciskiem całej polskiej opinii narodowej, która sojusz jego ze Staruchami osądziła jako zdradę narodową. Przecież nawet Prawica krakowska oburzyła się na ten niebywały w historyi polskich stronnictw krok p. Stapińskiego, milczeli jedynie demokraci. Ale choć p. Stapiński wypiera się oficyalnego sojuszu, to znając uchwałę Rady ludowców, można być pewnym, że zawarł lub zawrze sojusz tajny z ukraińcami. Polityka ludowców, która tylko z obawy przed polską opinią publiczną, zostaje na drogach narodowych, nie daje najmniejszej pewności, że na nich pozostanie. Jestto polityka fałszu i nieszczerości, które są towarzyszkami zdrady.

Koło krakowskie

posłów Prawicy uchwaliło wczoraj, że „wierne zasadom religijnym, narodowym i zachowawczym“ — trwa przy swojej uchwale z 13 maja b. r. Ubolewać należy, że jak widać z tej uchwały prawica mimo nieoficyalnego, ale w każdym razie zobowiązującego sojuszu ludowców z ukraińcami, mimo walki wypowiedzianej duchowieństwu przez Stapińskiego — pozostaje w bloku z ludowcami i z demokratami. Koło krak. zdaje się zapomina, że po przeciwnej stronie jest jego miejsce, a to, co robią jego sojusznicy.

Ruch wyborczy wśród Rusinów.

Ruskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne (Barwińskiego) ustaliło dotychczas następujące kandydatury: na Zaleszczyki Dr Makowej, dyrektor tamtejszego seminaryum nauczycielskiego; na Sanok Koliw, profesor w tamtejszem gimnazyum; na Nadwórnę X. Kuczyński, paroch z Pasieczna, na Sambor Bileński, profesor tamtejszego seminaryum. W Stanisławowie chrześcijańsko-społeczni zamierzają postawić kandydaturę X. Gozdziejewskiego, a w Kołomyi X. Rusina.

Przed wyborami do Sejmu.

Hasło wyborcze nar. demokracyi.

Resolucya, którą Zjazd narodowo-demokratyczny uchwalił w Rzeszowie, brzmi dosłownie:

„Pierwszem i najważniejszem zadaniem nowego Sejmu musi być natychmiastowe uchwalenie reformy wyborczej, aby ustały sztuczne w narodzie podziały i żeby wszyscy, idąc z duchem czasu, mieli prawo głosowania do parlamentu, mieli prawo wyboru posłów do Sejmu. Stronnictwo demokratyczno-narodowe idzie więc do wyborów pod znakiem walki o sprawiedliwą, na najszerszej podstawie demokratycznej opartą reformę wyborczą. Ale projekt taki, jaki narzucić narodowi chcieli stańczycy w spółce z ck. demokracyą, z ludowcami i Rusinami, krzywdzi interesy ludu polskiego, oddając chłopów polskich na wschodzie w zależność od Rusinów, polskie zaś mieszczaństwo katolickie po miastach w zależność od żydów. Stronnictwo demokratyczno-narodowe wzywa wszystkich swoich zwolenników i wszystkich uczciwych, po chrześcijańsku myślących Polaków, aby całą siłą starali się przeprowadzić posłów, którzy się oświadczą za reformą sprawiedliwą, zapewniającą wszystkie należne prawa ludowi i narodowi polskiemu i zobowiążą się przeprowadzić ją w Sejmie natychmiast, choćby wbrew obstrukcyi ukraińskiej. Natomiast stronnictwo zwalczać będzie wszelkimi siłami blok stańczykowsko-ludowcowo-ukraiński, który chce reformy na zgubę polskiego chrześcijańskiego ludu. W tym celu stronnictwo dem.-narodowe przyłącza się w sprawie wyborów do narodowego związku chrześcijańsko ludowego, idącego pod znakiem listu pasterskiego biskupów naszych.

„We wschodnich powiatach stronnictwo demokratyczno-narodowe poprze będzie kandydatów, stwierdzonych przez Radę narodową, zwalczać zaś będzie tych, którzy rozbijać chcieli jedność i solidarność narodową“.

W obszernej dyskusyi na Zjeździe brało udział kilku księży, jak X. Bulichowski, który wskazywał na zalew żydowski w miastach i domagał się obalenia Dra Lea z prezesury Koła polskiego, jak X. Wolanin, X. Władyka, X. Bajgert i inni. Ogromny zapał wywołała prosta mowa Białowąsa, chłopa w tarnopolskiem, który od polszczył się dzięki pracy T. S. L. „Ja kocham Ruś — mówił — ale nie kocham hajdamaków. Mówią nam, że wszystko jedno Polak czy Rusin, bo wszystkich stworzył Pan Bóg. To prawda, że Rusinów stworzył Bóg, ale hajdamaków chyba dyabeł. Brońcie nas, chłopów polskich na Wschodzie, których Stapiński chce oddać Rusinom... Jeżeli ma przyjść 4 ty rozbiór Polski, to bądźcie Rejtanami“... (Oklaski).

Przemawiali potem nauczyciele Kornecki i Rąb, obaj zwalczali Stapińskiego i piętnowali jego fałszywą grę wobec nauczycieli. Stojałowczycy: poseł Dobija, Zieliński i Ożóg sławili sojusz stojałowczyków z nar. demokracyą. Poseł Zamorski porównał obecne położenie kraju z „potopem“ w wieku XVII. i wyraził nadzieję, że jak wówczas po Częstochowie, tak i teraz po liście Episkopatu budzi się z odrętwienia naród polski a zdumieni blokowcy pytają: „Jestli to ten sam naród, który przed 3 miesiącami był rozbitym i nam uległym?“

P. Zamorskiemu urządził Zjazd następnie wielką owacyę za jego skuteczną walkę z przewrotną demagogią Stapińskiego.

Wielkie wrażenie wywołał malowniczo przybrany chłop Mrozek ze samborskiego, który motywował rozumnie potrzebę podwyższenia płac nauczycieli i wzywał do zbierania kapitału w głowach, w kieszeni i w pięści. Gdy inteligentny chłop, mówiący klasyczną wprost polszczyzną, zacytował nawet sentencyę łacińską, Zjazd wybuchnął kaskadą oklasków...

Płomienne, agitacyjne mowy wygłosili nadto pp. Wierczak i adwokat Szurlej. Ten ostatni ironizował stosunek zależności finansowej ludowców od ministra Długosza, dla którego stronnictwo ludowe jest „najdroższem“ stronnictwem, bo go najwięcej kosztuje. Po przemówieniach kilkunastu jeszcze chłopów śpiewem „Jeszcze Polska“ zamknięto niezmiernie zajmującą i pełną temperamentu dyskusyę.

Z dnia.

Zatrzymanie posła Klofacza w Zemuniu.

Węgierskie władze polityczne dopuściły się w ubiegły piątek niebywałej samowoli. Poseł Klofacz, który chciał się udać do Belgradu, został w Zemuniu zatrzymany, mimo, że dokumenty jego stwierdzili urzędnicy policyjni — znajdowały się w jaknajwiększym porządku. Gdy poseł Klofacz zażądał wyjaśnienia w tej sprawie, odpowiedziano mu, że władze zemuńskie działają na podstawie polecenia rządu krajowego w Zagrzebiu. Dzienniki czeskie donoszą, że zarządzenie to wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych, dotyczy wszystkich posłów czeskich, którzy mieli zamiar udać się do Belgradu, aby pośredniczyć w zatargu między Serbią a Bułgaryą.

Wiadomość ta zostanie bezwątpienia zdementowaną, bo trudno przypuścić, aby ministerstwo spraw zagranicznych mogło inspirować tego rodzaju nielegalne zarządzenia.

Poseł Klofacz zaprotestował telegraficznie przeciw ograniczeniu jego wolności u ministrów hr. Stuergkha, hr. Berchtolda, u prezydenta Izby posłów Sylwestra i pozostanie w Zemuniu aż do załatwienia protestu.

Jak „Czeskie Słowo“ donosi, poseł Klofacz nie jeździł do Belgradu w celach politycznych, ale udawał się tam na prośbę czeskiej spółki krawieckiej, celem interweniowania u rządu serbskiego, aby bojkot antyaustryacki nie obejmował czeskich zakładów przemysłowych i aby zamówienie dla armii serbskiej poczynione zostało w tej spółce.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 41; zachód przypada o godzinie 7 minut 33; długość dnia godzin 15 minut 52.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Augustyna pojutrze w czwartek św. Maryi Magd.

Kraków 27 Maja.

Od p. dyrektora Ludwika Solskiego otrzymujemy następujące pismo: Za kilka dni zamykam okres swej pracy w Krakowie i opuszczam tutejszą scenę.

W tej chwili jest mi potrzebą serca, pożegnać się z Publicznością i podziękować tak jej, jak i Prasie za życzliwość, z jaką oceniała moją artystyczną pracę w teatrze.

Wśród całego szeregu lat nie zbywało mi na dowodach uznania ze strony Publiczności i prasy, które mnie krzepiły, zagrzewały w trudach i kazały zapominać o przykrościach i goryczach, od jakich żaden zawód nie jest wolny, a jakich życie teatralne dużo nastręcza.

Czy sprostałem swoim zadaniom, nie moją rzeczą osądzać, ale mam tę głęboką świadomość, iż całą duszą służyłem sztuce i pragnąłem zawsze imieniu polskiego aktora przysporzyć chwały.

Z żalem opuszczam krakowską scenę, z którą się niemal zrosłem i z głęboką wdzięcznością dziękuję prasie i publiczności za objawy sympatyi i uznania, które unoszę ze sobą jako najmilsze wspomnienia.

Zechciej Wielmożny Panie Redaktorze dać miejsce tym z serca płynącym słowom na szpaltach swego poczytnego dziennika i przyjm wyrazy prawdziwego poważania z jakiem pozostaję *Ludwik Solski.*

Z teatru miejskiego. Ostatnie dwa pożegnalne występy dyrektora Solskiego odbędą się we środę i czwartek bieżącego tygodnia; we środę 28 bm. w roli Fryderyka II. w sztuce A. Nowaczyńskiego, we czwartek 29 bm. w roli Łatki w „Dożywociu“ Aleksandra hr. Fredry.

Stanisława Wysocka, b. artystka teatru krakowskiego, ukończyła w tych dniach szereg gościnnych występów w teatrze narodowym chorwackim w Zagrzebiu, gdzie gra jej obudziła niezwykłe zainteresowanie. Prasa chorwacka w ciągu gościny polskiej artystki o występach jej zamieściła feljetony pełne zachwytów, a dyrekcya, zachęcona niebywałem powodzeniem, zaprosiła ją na nadchodzący sezon i urządza jej tournée artystyczne w miastach Dubrowniku (Raguza), Belgradzie i Sofii. Prasa chorwacka nazywa p. Wysocką najznakomitszą tragiczką Słowiańszczyzny.

Zarząd Czytelni katol. polskiej zaprasza usilnie wszystkich członków Towarzystwa, by zechcieli wziąć udział w parafialnej procesyi Bożego Ciała. Procesya ta wyruszy z kościoła N. M. P. we czwartek dnia 29 b. m. Punkt zborny o godz. 4.45 w lokalu Czytelni przy ul. Siennej l. 5, parter.

Biuro porady dla kobiet pod nazwą „Gościna“ kierowane dotąd przez tymczasową komisyę organizacyjną, otrzymało na mocy uchwał Zjazdu Delegatek, odbytym w dniu 10 maja b. r. stały zarząd. W skład tegoż weszły: p. Maurycowa Straszewska, jako przewodnicząca, p. Dr Marya Strehlówna, sekretarka i p. Wanda z Mayów Teleśnicka, skarbniczka.

Biuro „Gościny“ jest pośrednikiem w sprawach pracy i interesów kobiet polskich. Biuro ma wydział porady naukowej, handlowej i zawodowej. Biuro gromadzi ustawy programy, sprawozdania stowarzyszeń i związków kobiecych. Prowadzi dział adresowy szkół żeńskich wszelkiego zakresu i charakteru, tak krajowych jak i zagranicznych. Udziela wskazówek w sprawach handlowych, społecznych, naukowych i zawodowych. Dostarcza stronom interesowanym statystycznych danych w sprawie wychodźtwa stałego i sezonowego. Zbiera wydawnictwa i prace literackie kobiet polskich. Biuro zapisuje ściśle wszelkie zgłoszenia, życzenia, wskazówki i przeprowadza korespondencyę dla osób, które się wylegitymują, iż należą do zrzeszeń i kół, będących członkami „Gościny“. Biuro udziela informacyj ustnych i piśmiennych bezpłatnie za przedstawieniem legitymacyi członka, uwierzytelnionej przez odnośny zarząd odnośnego stowarzyszenia. Osoby do „Gościny“ nie należące korzystać mogą z informacyi Biura „Gościny“ za opłatą jednej korony; tak członkowie, jak nieczłonkowie ponoszą koszty korespondencyi. Biuro zorganizowało dotychczas następujące sekcye: literacką, szkolną, przemysłową i opieki nad młodzieżą.

Biuro mieści się przy ulicy Straszewskiego L. 25, I piętro, oficyna; godziny urzędowania od 9—1 i od 3—5, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Koła Pań TSL. Na walnem zebraniu krakowskiego Koła Pań TSL. 18 maja br. wybrano następujący nowy wydział: Marya Siedlecka przewodnicząca, Tendosowa zastępczyni przewodniczącej, Andruszkiewiczowa sekretarka, Dawidowa zast. sekretarki, Owczarkiewiczówna skarbniczka, Radwańska zast. skarbniczki, Barańska, Datkowa, Groelowa, Gustawska, Gutowska, Habichtówna, Jastrzębska, Klemensiewiczowa, Pawłowska, Poźniakowa W., Poźniakowa S., Rothertowa, Seidlowa W. Słupnicka, Świderska, Wodzinowska, Żmigrodzka.

Komisya kontrolująca: Błotnicka, Buszczyńska, Dropiowska, Lambertowa, Seidlowa Z., Strokowa.

Najważniejszą uchwałą walnego zebrania jest prośba, aby w roku, w którym się czci pamiątkę powstania r. 63, każda Polka zapisała się do Koła Pań TSL. Do krakowskiego Koła Pań zapisywać się można ustnie lub pisemnie u skarbniczki p. S. Owczarkiewiczówny, Batorego 1. Wkładka roczna wynosi 2 K.

Majówka dzieci. Wczoraj odbyła się majówka krakowskiej szkoły miejskiej im. króla Wł. Jagiełły. — Korzystając z pięknego dnia, wyruszyła dziatwa szkolna pod kierunkiem dyrektora p. Peszkowskiego, tudzież grona nauczycieli na Sikornik, gdzie na grach i zabawach spędziła parę godzin. W południe dzieci wróciły do domu.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 28 maja o godz. 6 wiecz. w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4).

Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych z oddziału prymaryusza Dr Borzęckiego. 2) Dr Kostrzewski: Stosunek fermentu we krwi do przemiany materyi.

„Jedność“ pol. stow. słuchaczek Uniw. Jag. urządza w niedzielę dnia 1 czerwca wycieczkę do Czerny. Towarzyszyć jej będzie doborowa orkiestra mandolinistów. Koszty wycieczki wynoszą 1 80 K. Zgłaszać się można i zasięgać bliższych wiadomości w lokalu „Jedności“ przy ul. Krupniczej l. 16, II. p. codziennie od godz. 6—8 wieczorem.

Pogoda. Dnia 26-go maja termometr doszedł od + 7·6 do + 19·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 27-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 747·6 mm, — termometru + 13·6 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Galicyjski Wydział krajowy popiera hakatystę. Piszą do nas z Białej:

Wydział krajowy jedną ręką popiera zakładanie polskich szkół w Białej, żeby wychować polską inteligencyę, a drugą ręką tymczasem popiera materyalnie hakatystów, żeby mieli więcej sił do zwalczania tych samych szkół polskich.

Oto krajowe biuro dla opłat szynkarskich przy Wydziale krajowym we Lwowie zamianowało swoim syndykiem na powiat bialski hakatystę Niemca Dra Józefa Schmetterlinga, z pominięciem adwokatów polskich.

Pan Schmetterling zyska na tem najmniej 3000 K rocznie i będzie miał czem wspierać „Schulverein“, „Nordmark“ i „Bürgerverein“.

Dziwna lekkomyślność narod. Wydziału krajowego.

Przed wyborami do Rady m. w Jaworznie. Z Jaworzna piszą do nas:

Przed 3 laty, przy wyborach w Jaworznie po zaciętej walce zdobyliśmy III Koło w zupełności. Rezultatem tego zwycięstwa było uzyskanie kilku korzyści przez jednolite koło III. I tak zdobyliśmy dla miasta wodociągi, a ponieważ woda jest niezdrowa, przeprowadziliśmy to, że zakłada się teraz filtry. Koło III zwróciło baczną uwagę na stan dróg i chodników w mieście. W tej sprawie starania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dla ludności robotniczej uzyskaliśmy prawo korzystania z pastwiska gminnego. W innych sprawach klub radnych z koła III pod przewodnictwem ks. katechety Sosina działał zawsze z korzyścią dla szerokich sfer obywatelstwa.

W czerwcu b. r. odbędą się wybory do gminy 18 radnych, po sześciu z każdego koła. — Ludność chrześcijańska miasteczka rozpoczęła już przygotowania do kampanii wyborczej. — Pierwsze w tej sprawie zgromadzenie odbyło się w dn. 25 b. m. Na niem obok referatu w sprawach robotniczych wypowiedzianego przez p. Puchałkę z Krakowa, mówił o wyborach gminnych prezes klubu radnych chrześcijańskich, ks. Sosin. Uchwalono dołożyć wszelkich starań, by przy wyborach gminnych w czerwcu nietylko utrzymać całe III koło, ale o ile możności zdobyć i koła inne.

Łącznie ze sprawą wyborów gminnych omawiano i zbliżające się wybory do Sejmu. — Referat w tej sprawie wygłosił p. Puchałka z Krakowa, a po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono popierać jedynie takiego kandydata, który znanym byłby ze swoich katolicko-narodowych przekonań. Niemniej przyjęto oklaskami rezolucyę referenta, z wyrażeniem najwyższego hołdu dla arcypasterzy naszych za ich obronę polskiej ludności katolickiej.

W końcu zwołano na dzień 1 czerwca ponowny wiec publiczny w sprawie wyborów tak do gminy, jak Sejmu. *jp.*

Z życia obywatelskiego w Oświęcimiu. Piszą do nas z Oświęcimia:

Bieżący miesiąc był w parafii naszej nieprzerwanem świętem narodowem! Dnia 3 maja odbyła się wspaniała uroczystość na pamiątkę nadania Konstytucyi, staraniem wszystkich szkół miejscowych i okolicznych. Uroczystość tę poprzedziło solenne nabożeństwo, podczas którego śpiewały dzieci. Następnie zeszła się dziatwa w wielkim refektarzu salezyańskim, gdzie powitała ją orkiestra Ogniska nauczycieli, poczem wygłosił p. Jakubiec odczyt o Konstytucyi i jej skutkach. Po kilku udatnych śpiewach, przeplatanych deklamacyami i muzyką, rozeszła się dziatwa do domów.

Wspaniałą też uroczystość święciło miasto nasze w dniu 18 b. m., tj. w niedzielę. Obchodziliśmy bowiem rocznicę Konstytucyi w połączeniu z poświęceniem sztandaru „Sokoła“. — Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawił wikaryusz miejscowy ks. Strawiński, który też wygłosił patryotyczne kazanie. Po Mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru.

Z kościoła wyruszył kilkutysięczny pochód przy dźwiękach trzech muzyk przed Magistrat; gdzie nastąpiły przemówienia burmistrza miasta, prezesa „Sokoła“ i delegata okręgu krakowskiego dyr. Rowińskiego, poczem odbyło się w sali Rady miejskiej wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, a hojne panie i panowie złożyli przy tej sposobności na rzecz „Sokoła“ kwotę 1177 K.

Popołudniu odbył się w parku miejskim wielki festyn, ze współudziałem muzyki salezyańskiej i uczniów Zakładu tegoż, którzy wykonali piękne ćwiczenia gimnastyczne. Urządzeniem festynu zajęły się panie nauczycielki miejscowe i okoliczne, a z nimi zawsze chętne pp. Gorączkowa i Winkierowa.

We czwartek, tj. w święto Bożego Ciała, przy pięknej pogodzie odbyła się coroczna uroczysta procesya po rynku. Przykre tylko wrażenie wywiera zawsze przy takich uroczystościach to, że ze wszystkich prawie okien kamienic w rynku i ulicy od kościoła wyglądają brudne i rozczochrane głowy i brudne ubiory dzieci i sług żydowskich. *Ap.*

Nastroje przedwyborcze. Piszą do nas z Krosna:

Całotygodniowa walka wyborcza ucichła nareszcie z dniem 20 b. m., w którym to dniu odbyte wybory z koła I, zakończyły kampanię wyborczą do Rady miejskiej.

Kampania ta obfitowała w momenty ciekawe dzięki temu, że poraz pierwszy od dłuższego czasu wyborami zainteresowało się osób więcej, że częściowo zerwano z dotychczasową taktyką aplaudowania wszystkiemu, co p. burmistrz ze swoją kliką uznali za wskazane zarządzić i przeprowadzać o interesie niby miasta, a w gruncie rzeczy swoim. Zerwano z systemem wybierania, a raczej mianowania przez burmistrza ogólnego komitetu wyborczego, który nie pytając wyborców o zdanie, umieszczał na liście kandydatów do Rady ludzi sobie dogodnych i wybrano 3 komitety dla każdego koła wyborczego, które nominalnie tylko złączyły się w jeden komitet wyborczy, de facto jednak pracowały każdy pomiędzy wyborcami swego koła. Że praca komitetów kół III i II wypadła mniej więcej po woli burmistrza, nie można się dziwić, bardziej się dziwić i oburzać wypada, że wyborcy z koła I, ludzie inteligentni i od p. burmistrza niezależni, nie trzymali się solidarnie, że zignorowali po części postanowienia swego komitetu wyborczego, któremu przecież dali „plein pouvoir“ i poddając się nagabywaniom burmistrza, wprowadzili do Rady 2 ludzi, z których jeden ustawicznie narzekał, że już ma dość tej całej Rady, ale, gdy szanse jego wyboru się wahały, wprost odchorowywał obawę utraty mandatu, a drugi to tylko na wykazanie swoje uzdolnienia do funkcyj radzieckich podać może, że żaden z członków Rady, a nawet z całego Krosna, nie gra tak na... wiolonczeli, jak on.

Wybory do Rady miejskiej rozruszały miasto nasze, walka wyborcza pozwoliła poznać charaktery i usposobienia ludzi we walkę wyborczą zamieszanych, w szczególności odkryła zdolności niektórych osobników na hyeny wyborcze, innych obnażyła z nimbu czcigodności, poczciwości i zacności, jakim dotychczas byli otoczeni, co do innych wreszcie wykazała, że wykształcenie nawet wyższe nie jest identyczne ani z inteligencyą, ani z dobrem wychowaniem.

Zajście na procesyi. Do dzienników łódzkich donoszą, że w święto Bożego Ciała, tj. w ubiegły czwartek, w osadzie Piątek, w pow. łęczyckim, w czasie procesyi maryawickiej, która wyszła na ulice miasteczka po powrocie do kościoła procesyi katolickiej, wynikło krwawe zajście, przyczem wiele osób, a w tej liczbie jeden ze strażników, który usiłował przywrócić porządek, zostało poturbowanych i pokaleczonych kamieniami. Stało się to w tej chwili, kiedy procesya wyszła od trzeciego ołtarza przez rynek w kierunku kaplicy, gdzie był ustawiony ołtarz czwarty. Śledztwo w sprawie tego zajścia prowadzi naczelnik pow. łęczyckiego.

Prusacy w Częstochowie. We czwartek do Częstochowy przyjechała wycieczka z Opola. Cel, jak głosi odezwa tej wycieczki, to „rzucenie wejrzenia na zacofaną kulturę sąsiedniego państwa, poza tem nawiązanie stosunków, aby rosyjską publiczność w celach handlowych ściągnąć do Opola“. Następnie program wycieczki głosi: „Po wejściu do „świętego rosyjskiego państwa“, wycieczkowicze obejrzą naprzód sławny klasztor, „misteryum całego ortodoksyjnego rosyjskiego świata“, (?) następnie udadzą się do tak zwanej dzielnicy żydowskiej (Altstadt)“.

Trudne zadanie matematyczne. W Kamieńcu Podolskim nauczyciel szkoły realnej, Sołucha, na egzaminie „ściął“ w dosłownem tego słowa znaczeniu wszystkich maturzystów. Przez pięć godzin pocili się maturzyści nad rozwiązaniem zadania matematycznego i rozwiązać go nie zdołali. Historya z nierozwiązanem zadaniem zainteresowała innych profesorów, którzy zaproponowali samemu nauczycielowi, by rozwiązał owe niezwykłe zadanie. Sołucha przesiedział dziesięć godzin nad zadaniem i rozwiązać go nie mógł... Rodzice zajęci są obecnie losem uczniów, którzy z winy Sołuchy poprzepadali na egzaminie i czynią starania o unieważnienie egzaminu.

Ze świata.

Nowy „prorok“. Na horyzoncie sekciarskim Petersburga pojawił się nowy „prorok“, Grzegorz, pochodzący z gub. nadwołżańskich. Grzegorz przyjechał do Petersburga dla złożenia Synodowi swej odezwy „pasterskiej“ pt. „Wojna Chrystusa przeciwko wojnie ziemskiej całego świata“. Dla uniknięcia nieszczęść, Grzegorz prosi o zwołanie wszechświatowej konferencyi dla zawarcia wieczystego pokoju i podziału ziemi.

Kary administracyjne w drobnej monecie. Petersburskie „Wiecz. Wrem.“ zamieściło następującą notatkę: „Następna kara 500 rublowa zapłacona zostanie w kopiejkach, otrzymywanych ze sprzedaży ulicznej „Wiecz. Wrem.“, co przedstawiać będzie słupek wysokości 30 sążni“. Z tego powodu pisma rosyjskie przypominają pewnego marszałka szlachty, który zapłacił rzekomo niesłusznie nałożoną nań karę w sumie 5 tysięcy rb. w monecie miedzianej. Urzędnik, który przyjmował ową sumę, obliczał kopiejki dwa dni i dwie noce, lecz przy końcu pomylił się i rozpoczął obliczanie od początku. Należy przypuszczać, że jeżeli „Wiecz. Wrem.“ rzeczywiście urzeczywistni swój zamiar i będzie płaciło grzywny w kopiejkach, to będzie trudniej otrzymywać kary, niż je wypłacać.

Z dziedziny wojskowości.

Z Rumunii. Dnia 25 b. m. odbyło się w Bukareszcie uroczyste wręczenie sztandarów nowosformowanym oddziałom wojskowym. Następnie zaś odbyła się wielka parada garnizonu bukaresztеńskiego w obecności pary królewskiej i wszystkich członków domu królewskiego, oraz ministrów, członków ciała dyplomatycznego i olbrzymich tłumów publiczności, która parze królewskiej zgotowała serdeczne owacye.

Bunty wojskowe we Francyi, wywołane zatrzymaniem na trzeci rok służby żołnierzy, którzy wysłużyli dwa lata, przybierają rozmiary wprost zastraszające.

Z Paryża donoszą w dalszym ciągu, że liczba uwięzionych w Rhodez za bunt żołnierzy w 122 pułku piechoty wynosi 94. W Charleville zaś uwięziono 6 artylerzystów, przy których znaleziono pisma podburzające.

W samym Paryżu i na prowincyi przedsięwzięto wczoraj liczne rewizye i znaleziono listę żołnierzy, należących do tajnego stowarzyszenia.

Francuska misya wojskowa, złożona z 3-ch oficerów odbywa obecnie studya na teatrze ostatniej wojny bałkańskiej. Naprzód zwiedziła ona tereny bitew, stoczonych między Bułgarami a Turkami, następnie bitew, jakie stoczyli z Turkami Grecy, wreszcie udała się na tereny bitew, które rozegrały się między Serbami a Turkami.

Kule świetlne dla samolotów. Lotnik niemiecki Kahnt skonstruował „bombę sygnałową“, mającą na celu oświetlanie terenu podczas wojny, gdy lotnik zamierza ze swym samolotem lądować. Bomba ta zostaje wyrzuconą z odpo-

wiednio skonstruowanej armatki na wysokość 250 m, tam pęka i wypuszcza ze siebie magnezyową kulę świetlną, która podczas 10 do 12 sekund oświetla teren.

Wynalazek ten posiada wielką doniosłość praktyczną i przyczyni się niezawodnie do dalszego rozwoju lotnictwa.

Ze świata katolickiego.

Metropolita warszawski. Wychodzący w Warszawie tygodnik pod redakcyą ks. prałata Gnatowskiego „Przegląd katolicki" zamieścił ciekawy artykuł o metropolii warszawskiej:

„Papież Leon XIII nie zniósł wcale metropolii warszawskiej. Istnieje ona i, oczywiście, nie jest zależna od metropolii mohylowskiej, nawet nominalnie, bo wszystkie metropolie są zawsze sobie równe. S. p. X. arcybiskup Popiel był metropolitą, podobnie, jak jego poprzednicy i podobnie, jak oni, nosił purpurę. To samo będzie z jego następcą. Już za panowania cesarzowej Katarzyny II starał się rząd rosyjski o utworzenie czegoś w rodzaju patryarchatu dla wszystkich katolików w państwie rosyjskiem w celu stopniowego rozluźnienia i zerwania w końcu węzłów, łączących ich z Rzymem. Ten cel również miało i utworzone równorzędnie kolegium, wzorowane pod pewnymi względami na synodzie cerkwi rosyjskiej. Usiłowania te znalazły nowe podniety za panowania cesarza Mikołaja I, a bardziej może jeszcze w popowstaniowym okresie rządów Aleksandra II. — W tym czasie sporządzono w ministerstwie spraw wewnętrznych memoryał, będący programem systematycznego odrywania katolików całego państwa od Rzymu za pośrednictwem wyżej wymienionych dwu instytucyj. O. Martynow Jezuita zdołał zdobyć kopię tego memoryału i ogłosił go drukiem w Paryżu, co położyło koniec całemu projektowi. Stolica św. od czasów Piusa VI nader stanowczo broniła się przeciw owym zamiarom ówczesnych władz państwowych, tolerując to jedynie, czemu nie mogła przeszkodzić. Nie uznała więc nigdy kolegium, jako czynnika zwierzchniczego nad Kościołem w państwie rosyjskiem, metropolię mohylowską zaś ustanowiła kanonicznie na zwykłych warunkach i obdarzyła tymi jedynie przywilejami, jakie otrzymała i neoerygowana metropolia warszawska. W tym stanie rzeczy nie zmieniło się nic do chwili obecnej. Wprawdzie biurokracya stała i stoi dotychczas na odmiennem stanowisku, usiłując poglądy swoje narzucić Władzom kościelnym w państwie, a cenzura do niedawna pilnie przestrzegała zgodności z tymi poglądami nawet w rubrycelach, nie wynika z tego jednak, aby ten punkt widzenia popierali Polacy i katolicy".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Mój najdostojniejszy przodek".
Środa. „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 obrazach Adolfa Nowaczyńskiego.
Czwartek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.
Piątek. „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Sobota. „Madame Butterfly" opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Niedziela popoł. „Sprzedana narzeczona" opera w 3 aktach Fr. Smetany.
Niedziela wieczór. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa.
Poniedziałek. „Tosca" opera w 3 aktach Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Wtorek. „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 akt. Gilberta.
Środa. „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Masseneta. (Nowość).
Czwartek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera.
Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.
Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.
Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.
Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat zawiadamia P. T. interesowanych, że do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego można zapisywać konie w dniu 2 czerwca b. r., zaś do wyścigów, urządzanych przez Galic. Klub Jazdy Panów do dnia 4 czerwca b. r. do godziny 7-mej wieczór w Sekretaryacie ul. Wolska l. 40.

W dniu 2 czerwca naznaczone jest również I-sze wycofanie koni z wyścigu p. n. „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes" z dotacyą 5000 K — odbyć się mającego w dniu 29-go czerwca br.

Ohydna zbrodnia w Łobzowie.

Wczoraj około południa znaleziono przypadkowo na Łobzowie trupa kobiety bez głowy wśród następujących okoliczności: W ostatnich dniach w zagrodzie dorożkarza Antoniego Jędrasa zaczął domownikom dokuczać nie do zniesienia fetor. Winę tego przypisywano gnojówce, zatruwającej powietrze. Wczoraj jednak przy panującym gorącu niemiła woń doszła już do tego stopnia, że właściciel zagrody postanowił gnój z dołu wybrać i wywieźć. Już za pierwszem ruszeniem wideł, z pod gnoju ukazała się ręka trupa.. Przerażony odkryciem Jędras zawiadomił natychmiast policyę i żandarmeryę. Rozpoczęło się śledztwo celem wykrycia sprawców ohydnej zbrodni. Przy wydobywaniu trupa okazało się, że głowa kobiety oddzieloną była od tułowia ostrym narzędziem. Ciało było już w zupełnym rozkładzie.

Wieść o tem strasznem odkryciu obiegła błyskawicznie całe miasto. Już wczoraj wieczorem komentowano ją sobie w najrozmaitszy sposób.

Śledztwo.

Na miejsce wypadku przybyła w kilka godzin po odkryciu trupa komisya sądowo-lekarska. Z ramienia policyi przybyli na śledztwo nadkom. p. Krupiński i inspektor p. B. Karcz. Po oględzinach zwłok polecono je odwieźć do zakładu medycyny sądowej.

Już w południe w dniu wczorajszym władze śledcze zebrały potrzebne dane, odnoszące się do życia zamordowanej i jej mordercy, czy też morderców.

W domu handlarza nierogacizną Juliana Miszczyńskiego służyła od lat przeszło 10 Marya Górecka, z Sielca pod Chrzanowem. Przez długi szereg lat składała sobie biedna Marysia pieniądze na „czarną godzinę". Dzięki swemu dobremu sercu uzbierane pieniądze pożyczała bezinteresownie rozmaitym znajomym kobietom. Przezwano ją też dlatego głupią Marysią. Porozpożyczane bowiem pieniądze przeważnie przepadały. Marysia pożyczała jednak dalej, czem zdobyła sobie miano „głupiej". Marysia pożyczała również pieniądze swoim pracodawcom, mimo, że ci źle mieli się z nią obchodzić. Miano ją w służbie podobno bić i maltretować. Marysia bezradna uciekała wówczas od Miszczyńskich, szukając przytułku u znajomych. Miszczyńscy rozpoczynali wówczas poszukiwania i Marysię sprowadzali napowrót do domu. Dnia 16 maja b. r. Górecka nagle zniknęła i rzecz dziwna, nikt się o nią nie pytał, nikt nie szukał. Sąsiedzi również nie uznali zniknięcia Marysi za rzecz podejrzaną. Znudziło się jej tułacze życie i poszła na służbę gdzieindziej. O Góreckiej zapomnianoby zupełnie, gdy nagłe odkrycie Jędrasa wyjaśniło zniknięcie służącej.

Na podstawie zebranych danych poszlak, w niektórych kierunkach niemal już dowodów, policya zarządziła aresztowanie: 53-letniego Juliana Miszczyńskiego i jego żony Józefy. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono u Miszczyńskiego 360 K gotówką. Na jednym z banknotów wykryto ślady krwi. Aresztowany tłumaczył ten ślad krwią bydlęcą.

Śledztwo ustaliło w dalszym ciągu, że Górecka zamordowaną została przed spoczynkiem, wieczorem lub w biały dzień. Dowodem tego znalezienie trupa w kompletnem ubraniu, z bucikami na nogach. Za dowodem, że Górecką zamordowano w dzień, przemawiają również stosunki, panujące w domu, w którym mieszkała zamordowana.

Popołudniu domostwo Miszczyńskich pustoszeje, gdyż każdy z lokatorów wychodzi do pracy. Wieczór schodzą się znów wszyscy na wieczerzę. Górecką zatem zamordowano prawdopodobnie popołudniu, gdy nikogo w domu nie było, poczem trupa wyniesiono do zagrody, leżącej po przeciwnej stronie drogi, gdzie rzucono go do gnoju, za parkan. Trupa Góreckiej mordercy zakryli następnie lekką warstwą gnoju. Jędras znalazł zwłoki w postawie skurczonej, kolanami zwróconemi do parkanu. Głowa, oddzielona od tułowia, zakopaną była również w gnoju, lecz w pewnem oddaleniu od korpusu.

Górecką — według wszelkich przypuszczeń — wpierw uduszono, a następnie głowę odcięto. Morderca chciał w ten sposób pozbyć się śladów krwi, licząc na to, że podczas krajania trupa krew go nie zdradzi. Znalezione jednak ślady krwi na banknotach mogą pochodzić z ran, zadanych ofierze przy duszeniu.

Stancyjkę, którą zamieszkiwała Górecka, opieczętowały władze sądowe. Ubrania Miszczyńskiego i jego żony poddano chemicznemu badaniu. Do badania chemicznego oddano również zakrwawione banknoty.

Dalsze dochodzenia w toku. Organa policyjne w dalszym ciągu przeszukują dom Miszczyńskiego.

Miszczyńscy dotychczas nie przyznali się do czynu.

Kronika literacko-artystyczna.

Otwarcie wystawy roku 1863. Od komitetu Wystawy otrzymujemy następujący komunikat: Otwarcie wystawy we Lwowie zostało odroczone do dnia 22 czerwca 1913. Jedynym powodem odroczenia wystawy, która zapowiada się ponad wszelkie spodziewanie wprost świetnie, jest pragnienie otwarcia dopiero, gdy wystawa będzie kompletna.

Starem obyczajem, zapowiedziane i zapewnione okazy, z całej Polski, nadejdą dopiero z końcem maja i z początkiem czerwca.

Pomimo więc, że nadesłane dotąd przedmioty są niesłychanie bogate, niektóre zwłaszcza działy zbliżają się do kompletu, wobec dalszych zgłoszeń i zapowiedzi nadchodzących, należało stanowczo wstrzymać się jeszcze z otwarciem wystawy.

Korzystając zaś ze zwłoki Komitet apeluje do innych posiadaczy pamiątek i przedmiotów programowych, żeby zechcieli się jeszcze zgłosić. Są też jeszcze luki w spełnieniu programu, które należy uzupełnić, jeżeli wystawa ma spełnić swój cel — złożenia narodowego hołdu bohaterom i męczennikom — wskrzeszenia przed oczyma żywej generacyi obrazu wypadków z przed połowy wieku, wyciągnięcia wszystkiej nauki na przyszłość.

Korespondencye w sprawie wystawy, zgłoszenia oraz przedmioty wystawowe należy adresować: Komitet Wystawy roku 1863 — Lwów, Ratusz (Archiwum). O zgłoszenie i powtórzenie tej odezwy prosimy całą polską prasę.

„Przegląd polski" miesięcznik, wychodzący w Krakowie pod redakcyą hr. Jerzego Mycielskiego zawiera w zeszycie majowym następującą treść: Mieczysława Romanowskiego żywot i twórczość. W 50-tą rocznicę zgonu (z portretem) przez Dra Tadeusza Mendrysa. Z dziejów Stolicy św. za pontyfikatu Grzegorza XVI (1831—45) przez X. Franciszka Starowieyskiego, Hetman Tarnowski 1488—1501 (ciąg dalszy) przez Dra Władysława Bogatyńskiego. Jenerał Ignacy Prądzyński w świetle własnych pamiętników, korespondencyi z nowszych badań (ciąg dalszy) przez Dra Augusta Sokołowskiego.

W kronice literackiej omawiane są dzieła Świnarskiego, X. Pawlickiego, J. Bystrzyckiego, Locella i X. Fausta Micińskiego (to ostatnie przez Dra Flachs). Wreszcie pisze „o muzyce w Krakowie" Dr Zdzisław Jachimecki, Dr Wład. Natanson poświeca pośmiertne wspomnienie Aug. Wiktorowi Witkowskiemu, a stały referent polityczny daje przegląd spraw politycznych.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Pierwszy zabrał głos p. Daszyński. Poruszył on naprzód sprawy polityki zagranicznej, zaznaczając, że ludność Galicyi żywi obecnie nieufność do polityki hrabiego Stuergkha i hr. Berchtolda, podczas, gdy w listopadzie roku ubiegłego chętnie pod broń biegła. Następnie zaś mowca poruszył sprawę reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego, przyczem odnośny projekt nazwał idealnym (sic!). Wreszcie krytykował on stanowisko biskupów galicyjskich, podnosząc, że ostatni ich list pasterski spowoduje domieszkę wyznaniową w walkach politycznych.

P. Kolischer wypowiedział długą i nudną mowę o sytuacyi finansowo-ekonomicznej, wytworzonej w Austro-Węgrzech przez ostatnią wojnę bałkańską. W mowie tej nie znajdujemy nic nowego, ponadto, że p. Kolischer przewidział ją na kilka miesięcy przed wybuchem. (Co za domyślność! To, czego nie przewidywała cała dyplomacya europejska, przewidział pan poseł z Brodów! Przyp. Red.). Kończy się zaś ona apelem do rządu, aby nie zapominał o gospodarce ludowej w Galicyi i Bukowinie, gdzie się coś uczynić musi szczególniej dla ulżenia losowi żydów, bo grozi katastrofa.

P. Masaryk omawiał zagraniczną politykę rządu, którą charakteryzuje histerya wojenna i obawa przed dyskusyą w parlamencie. Jest ona małostkowa, niepewna, nieszczera i pozbawiona planu. Gra tu rolę moment osobisty w polityce zagranicznej. Mowca wątpi w skuteczność polityki albańskiej i zaznacza, że niebezpieczeństwo rosyjskie nie da się zażegnać obelgami. Nie można prowadzić wobec Rosyi polityki na papierze, lecz należy brać za wzór politykę realną Niemiec. Omawiając kwestye polityki wewnętrznej domagał się mowca sparlamentaryzowania rządu i oświadczył się za zniesieniem „iunctim" między ustawami urzędniczemi a nowemi podatkami.

P. De Carli przedstawił życzenia ludności włoskiej. Jego zdaniem załatwienie przedłożenia o fakultecie włoskim jest kwestyą honoru Izby.

Na tem rozprawy przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 11 przedpołudniem.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 maja.)

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem p. Leitner krytykuje politykę hr. Berchtolda. Jest to dalszy ciąg polityki Aehrenthala, który przez zrzeczenie się Sandżaku stracił dostęp do Saloniki, którą Andrassy zarezerwował dla Austryi po upadku Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiali pos.: Pans, Zenker i inni. Wogóle posiedzenie było bardzo nudne. Jutro przemawiać będzie pos. Leo. — Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła Polskiego, na którem pos. hr. Skarbek przedstawił treść swej mowy.

Nowa zawierucha bałkańska.

Walki grecko-bułgarskie.

Ateny. (Ag. At.) Podczas starcia wojsk greckich z bułgarskiemi koło Panghajon zginęło według urzędowych dat, po stronie greckiej 3 oficerów i 56 żołnierzy a 3 oficerów i 134 żołnierzy odniosło rany. Oprócz krążownika pancernego „Psara" ostrzeliwano także kilka torpedowców, które znajdowały się w pobliżu Averof. Grecka eskadra powróciła do Lemnos.

Koncentracya wojsk.

Ateny. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, zarówno Serbia jak i Bułgarya rozpoczęły koncentracyę wojsk. Wojsko serbskie opuściło Menastir i maszeruje w kierunku Köprili, podczas gdy wojsko bułgarskie koncentruje się koło miejscowości Istib. W Atenach panuje przekonanie, — że musi przyjść do wojny między Serbią a Bułgaryą.

Serbia się zbroi.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbia gorączkowo zbroi się do wojny z Bułgaryą. Oświadcza ona, że za wycofanie wojsk z Albanii należy się jej odszkodowanie w Macedonii, gdyż w przeciwnym razie uzyskałaby Bułgarya przewagę na Bałkanie.

Novakowicz po podpisaniu preliminaryów pokojowych uda się do Petersburga, aby złożyć sprawozdanie o sytuacyi.

Ogniem i mieczem.

Ateny. (Tel. wł.) Do Saloniki przybyło wielu zbiegów tureckich, którzy opowiadają, że Bułgarzy ich wsie poniszczyli.

Komisya rozjemcza.

Ateny. (Tel. wł.) Król grecki zarządził wydelegowanie komisyi mieszanej grecko-bułgarskiej, celem zbadania ostatnich zajść.

Rosya pośredniczy.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak w kołach dyplomatycznych twierdzą, Rosya będzie pośredniczyła w sporze bułgarsko-serbskim, aby niedopuścić do wojny. Sympatye rosyjskie są jednak podobne po stronie serbskiej.

Exposè Pichona.

Paryż. (T. B.) Senat. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczył senator Gaudin Villaine (prawica), że jego zdaniem trójporozumienie wobec trójprzymierza odegrało smutną rolę podczas konfliktu bałkańskiego. Mówca wyraził obawę, że Rosya, Anglia i Niemcy, pomijając zupełnie Francyę, zapewnią sobie wybitne korzyści w małej Azyi. Senator Auny postawił zapytanie, jakie stanowisko zajmie rząd przy załatwieniu konfliktu oryentalnego.

W odpowiedzi kilku mówcom oświadczył minister spraw zagr. Pichon: Ważne wyniki osiągnięto w kwestyi oryentalnej i można powiedzieć, że z tego nie wywiąże się żaden międzynarodowy konflikt. Mocarstwa zlokalizowały wojnę, przeszkodziwszy odosobnionej akcyi i utrzymały europejskie porozumienie. Londyńska konferencya oddała wielkie usługi, a paryska konferencya je uzupełni, gdy ureguluje ważne finansowe kwestye, jakie wynikły z powodu wojny.

My bezustannie staraliśmy się utrzymać jednomyślność mocarstw, łącznie z Rosyą, w sprawie Skadaru. Francya działała w swojem imieniu i miała też mandat Rosyi. Preliminarze pokojowe zawierają trudności, które dziś ograniczają się tylko do zarzutów Grecyi. Odgraniczenie południowej Albanii wywołuje przeciwieństwa między Włochami a Grecyą i będziemy się starali dla obu stron według sprawiedliwości postąpić.

Poważne trudności istnieją między sprzymierzonemi państwami bałkańskiemi i przeciwieństwa te w niektórych punktach się zaostrzają, ale należy mieć nadzieję, że to przykre widowisko ustanie. Nie może przyjść do walki między ludami, które wspólnie walczyły, byłaby to bratobójcza wojna. Jeżeli tego by zaszła potrzeba, znajdziemy środki, celem objęcia roli sędziego rozjemczego.

Kierując się tą polityką, działamy w duchu życzeń Francyi, jak i Europy. Nic nie zaniedbaliśmy z interesów naszych osobistych, jak i europejskich i będziemy dalej działali łącznie z mocarstwami celem utrzymania pokoju, który jest dobrem wszystkich. Kwestye, interesujące nas w azyatyckiej Turcyi, nie będą bez nas uregulowane. Nie zrezygnujemy ze środków działania, jakiemi rozporządzamy, będziemy umieli bronić naszych praw. Obecne narady nie zostaną zakończone, bez postawienia z naszej strony żądań, jakich możemy się domagać. Linia kolei bagdadzkiej została przyznaną Niemcom, ale w sąsiednich krajach potrafimy przeprowadzić nasze prawa.

Następnie przyjęto budżet spraw zagranicznych.

Z Rosyi.

Z Chełmszczyzny.

Petersburg. (Tel. wł.) Rozpoczęły się posiedzenia komisyi rządowej do obmyślenia wyjątkowych zarządzeń w gubernii chełmskiej. Radzono o szkołach cerkiewnych i średnich i o rozszerzeniu działalności Banku włościańskiego. „Dzień" zaznacza, że ani członkowie Dumy, ani t. zw. działacze społeczni nie uczestniczyli w naradzie.

„Nowoje Wr." domaga się zbudowania nowej kolei, którąby przechodziła przez Chełm, istniejące bowiem koleje, idące przez „ogniska polszczyzny": Siedlce i Lublin, służą jakoby krzewieniu polonizacyi.

To pismo radzi także połączyć miasto Chełm z krańcami nowej gubernii z pomocą przedłużenia szosy hrubieszowskiej do turkowskiego klasztoru prawosławnego, oraz zbudowania szosy od Łomaz do Chełma i od Białej siedleckiej przez klasztor prawosławny w Leśnej do Łosic.

Dyskusya budżetowa w Dumie.

Petersburg. (T. B.) W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej w Dumie Kokowcew odparł zarzuty, jakoby wydatki były mniejsze, jak dochody. Minister wskazał na korzystny stan budżetu państwowego i stwierdził, że podczas gdy we Francyi na głowę przypada 41 rubli podatku, a w Anglii 48, w Rosyi podatki na głowę wynoszą tylko 11 rubli 23 kop. Gdyby więc w Rosyi podatki były tak wysokie, jak w tamtych państwach, możnaby w szybszem tempie zaspokoić potrzeby kulturalne.

Następnie przedstawił gospodarczy postęp ludności rosyjskiej, a wreszcie zaznaczył, że minister spraw zagranicznych złoży oświadczenie o polityce zagranicznej, jeżeli cesarz da na to upoważnienie i wypadki polityczne to umożliwią.

Zakaz „uczt słowiańskich".

Petersburg. (Tel. pryw.) Ponieważ władze administracyjne udzielają teraz pozwoleń na „uczty słowiańskie" po restauracyach nie inaczej, tylko pod warunkiem, że nie będzie ani mów ani toastów, organizatorowie uczt postanowili urządzać je w mieszkaniach prywatnych. Pierwszą taką ucztę podjęła się wydać u siebie małżonka prezesa Dumy p. Rodzianko wa i stosownie do przepisów o zebraniach, zawiadomiła o tem policyę. — I tym jednak razem władze odmówiły pozwolenia. Ucztę odłożono na czas nieokreślony.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 maja.)

Nowa partya radykalna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze Lwowa donoszą, że odbędzie się tam konstytuujące zebranie nowej partyi radykalnej demokratycznej, na czele której stoi pos. Breiter. Podobno do nowej partyi przystąpić ma także pos. Śliwiński.

Przed wyborami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Toczą się tutaj narady polskiej demokracyi w sprawie wyborów do Sejmu.

Rusini a plan finansowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Lewicki konferował dzisiaj z hr. Stürgkhiem w sprawie planu finansowego. Rząd spodziewa się, że Rusini poczynią w tej sprawie ustępstwa.

Nowy obrońca „uciśnionych".

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Reizes (ze Złoczowa) wniósł dzisiaj interpelacyę w sprawie rozruchów antisemickich (!!) na uniwersytecie wiedeńskim.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu spraw bałkańskich usposobienie giełdy było słabe.

Sprawa Klofacza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek interwencyi prezydenta hr. Stürgkha władze w Zemuniu zgodziły się na przepuszczenie pos. Klofacza do Serbii.

Sprawa Lukacs-Desy.

Budapeszt. (T. B.) Dzisiaj odbywa się ponowna rozprawa Lukacs-Desy. Prokurator zawiadomił, że prez. min. Lukacs z powodu zajęć na rozprawę przybyć nie może. Jednemu ze świadków bar. Herzogowi nie można było doręczyć wezwania. Obrońca Vasonyi stwierdza, że Herzoga adres jest Grand-Hotel Wiedeń.

Oskarżony poseł Desy w długim wywodzie ponawia swoje zarzuty co do użycia czterech milionów koron na cele wyborcze i powtarza zdanie, że wszyscy kradli i defraudowali pieniądze państwowe na cele wyborcze i że Dr Lukacs jest największym panamistą w Europie.

Ces. Wilhelm w podróży.

Londyn. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm przybędzie w sierpniu do Anglii, aby uczestniczyć w manewrach floty angielskiej.

Przeciw szpiegostwu.

Berlin. (T. B.) W parlamencie przedłożono projekt ustawy, zaostrzającej przepisy o szpiegostwie.

Bunty wojskowe we Francyi.

Paryż. (T. B.) Prawie we wszystkich miastach garnizonowych policya przedsięwzięła rewizye i władze są przekonane, że wszystkie rozruchy wojskowe zorganizowane zostały przez stowarzyszenie „Le sous du soldat".

Nowy Sącz. (Tel. wł.) Dziś w Nowym Sączu zgromadzenie siedmdziesięciu wójtów uchwaliło podziękowanie dla Najprzew. księży Biskupów za ich stanowisko wobec reformy wyborczej i za ich ostatni list pasterski w tej sprawie.

Z ostatniej chwili.

Alarmująca pogłoska. Dzisiejsza popołudniowa „Nowa Reforma" donosi w telegramie ze Lwowa, że „w jednym ze wschodnio-galicyjskich okręgów wyborczych, zastąpionych dotąd przez konserwatystę, przychylnie usposobionego dla reformy wyborczej, narodowi demokraci zawarli układ z moskalofilami, aby wyrzucić stamtąd kandydata polskiego. Znane nam są pisze „N. R." okoliczności tego układu, graniczącego ze zdradą narodową. Jeżeli członkowie narodowej demokracyi zamiaru tego nie zaniechają, ogłosimy wszystkie bliższe szczegóły tego układu".

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Henryk Miroszewski z Biskupic, Ludwik Dane Magelshen z Kristianii (Norwegia), Franciszek Morandi z Parmy (Włochy), Kazimierz Jędrzejowicz z Tarnowa, Jan Ohądzyński z Potoka, Wiktor Amoretti z Medyolanu, Włodzimierzowie Sierzputowscy z Charkowa (Rosya), Józef Klawecki z Poznania, Paweł Magnus z Hamburga, Dr Oskar Isenberg z Mielca, Dr Stanisław Mizlewicz ze Lwowa, Maksymilina Dietrich z Hamburga, Jan Pasierbiński z Zawiercia, Leonowie Mikuccy z Borysławia, Kazimierz Masłowicz z Myśliwczowa (Piotrkowskie), Jan Czarnowski z Warszawy, Stefan Skąpski z Wrocławia, Emil Laporte z Medyolanu, Jan Oskierka z Litwy, Leon Knieżołucki z Wiednia, Aleksander Pstrokoński z Petersburga, Drowie Jerzowie Żuławscy z Zakopanego, Dr Michał Berkowicz z Krosna, Seweryna Jabłonowska z Wietrzna, Roman Ekerkunst ze Lwowa, Elżbieta Towey z Petersburga, Wincenty Kraiński z Perespy, Ignacy Swerak z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek t. j. dnia 3 czerwca b. r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu publiczna licytacya nieodebranych, a po myśli §: 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 23 maja 1913 roku.

Zamknięcie Rachunków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie
i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1912 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1912 r.

AKTYWA.

		K	h.
Gotówka w kasie		56.239	30
Weksle Członków		10,828·748	74
Rachunek bieżący		3,238.111	79
Lokacya kapitałów	K. 284.339·21		
25 szt. akcyi akc. Banku Związk.	„ 10.000·—	294.339	21
Lokacya Funduszu rezerwowego:			
K. 100.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 85.25	K. 85.250·—		
K. 64.000 w 4½% listach Banku hipot. po 94·—	„ 60.160·—		
Książeczka własna Nr 15.398	„ 33.807·23	179.217	23
Lokacya Funduszu emerytalnego:			
K. 75.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 85.25	K. 63.937·50		
K. 80.000 w 4½% listach Banku hipot. po 94·—	„ 75.200·—		
K. 20.000 w 4½% listach Banku kraj po 94·—	„ 18.800·—	157.937	50
		14,754.593	77

PASYWA.

	K	h.
Udziały Członków	2,316.941	04
Wkładki na książeczki	5,604.868	02
„ „ rachunek bieżący	4,349.830	65
Weksle reeskontowane	1,758.959	—
Procent od weksli pobrany na rok 1913	94.896	06
Fundusz rezerwowy	179.217	23
„ emerytalny	184.674	64
Rezerwa strat	45.259	30
Zysk	219.947	83
	14,754.593	77

Rachunek zysków i strat za rok 1912.

STRATY.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		227.666	33
„ „ rachunku bieżącego		152.799	79
„ „ weksli reeskontowanych		68.832	14
„ „ funduszu emerytalnego w obrocie i dotacyi		882	16
Statutowa dotacya funduszu emerytalnego		6.055	20
Koszta administracyi:			
Płace emerytury, druki, czynsz, koszta prawne, i t. p.	K. 90.229·49		
Podatki i należytości skarbowe	„ 25.961·26	116.190	75
Zysk: przeniesienie z r. 1911	K. 819.57		
Zysk za rok 1912	„ 219.128·26	219.947	83
		792.374	20

DYREKCYA:
M. Garapich. *Paszkowski.* *St. Dydyński.*
Naczelnik biura:
W. Kozubowski.

ZYSK.

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1911	K. 89.984.40		
w roku 1912 pobrano	„ 643.447·49		
	K. 733.431·89		
Na rachunek roku 1913 odpada	„ 94.896·06		
Pozostaje na rachunek roku 1912		638.535	83
Procent od rachunku bieżącego		144.505	85
„ „ funduszu emerytalnego jako zwrot emerytur		6.798	51
Odzyskane straty		1.714	44
Pozostałość z zysku za r. 1911		819	57
		792.374	20

Kraków, dnia 31 Grudnia 1912 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Dydyński. *I. Brener.* *Skrzyński.*
Bzowski. *Stanisław Łążyński.* *K. Abrahamowicz.*

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego,